

REDACJA - REDAKCJA
ADMINISTRACJA - ADMINISTRACJA
46, rue de la Charité, LYON
Tél. Franklin 07-30
Ch. Postal: Lyon 628-06
ABONAMENT - ABONNEMENTS
1 miesiąc 3 miesiące
28 fr. 76 fr.

WIARUS POLSKI

QUOTIDIEN POLONAIS

ARDI
TOREK
18
MAJ 1943
MAJ
Dziś winsujemy: Wzrostom
Jutro: Płotra Cel.
Rok 54. Am. Nr. 117
PRIX
CENA 1 fr.

NA POSIEDZENIU RADY MINISTRÓW

Wykorzystanie robocizny we Francji

Vichy. — Rada Ministrów odbyła swe posiedzenie pod przewodnictwem p. Marszałka Francji, Naczelnika Państwa. Obrady były poświęcone wyłącznie omawianiu zagadnień, związanych z wykorzystaniem robocizny.

Rada Ministrów uchwaliła szereg zarządzeń, mających na celu wprowadzenie większej sprawidliwości w tej dziedzinie przez lepszy podział ciężarów pomiędzy poszczególne kategorie społeczne kraju, biorąc pod uwagę wiek i obowiązki rodzinne zainteresowanych.

ZJAZD PREFEKTÓW ZE STREFY POŁUDNIOWEJ Vichy. — P. Premier Laval przewodniczył osobiście posiedzeniu prefektów strefy południowej, zwołanych do Vichy dla złożenia sprawozdania z położenia ogólnego w powierzonych im okręgach.

P. Premier wysłuchał sprawozdań i sugestji prefektów oraz w

dłuższym przemówieniu określił politykę Rządu w dziedzinie wewnętrznej i zagranicznej, domagając się dyscypliny i lojalności od wszystkich urzędników.

TRAGICZNE BOMBARDOWANIE MIASTA W POŁN. FRANCJI Vichy. — Samoloty anglo-amerykańskie dokonały nalotu na jedno z miast, znajdujących się niedaleko brzegów La Manche. Bombardowanie trwało minutę. Trafiono w szpital. Jest 78 zabitych (z czego 40 w szpitalu) oraz 300 rannych. Jedna z bomb trafiła też w zakład wychowawczy poprawczy dla dziewcząt, z których trzy zostały zabite, a wiele innych — rannych.

Dowiedziawszy się o tym naloce p. Marszałek przekazał natychmiast swe kondolencje ofiarom bombardowania i przesłał sumę fr. 100.000 z własnych funduszy — na pomoc doróżną dla poszkodowanych.

WALKA Z TERORYZMEM W BULGARI

Sofia. — Policja wyjechała w celu ujęcia terorystów, którzy rozwinięli swą działalność na terenie miasta. Wszystkie dzienniki umieściły fotografie Viastoho Popowa, który zdołał zbiec z rąk agentów policji.

W jednym z miasteczek prowincjonalnych w okręgu Tarnowo zabity został policjant w chwili, gdy zamierzał zatrzymać podejrzanego osobnika. Gdzieś indziej, znaleziono trupa niejakiego Iwanowa, zastrzelenego trzema wystrzałami z rewolweru. Przyczyny tych zabójstw są nieziane.

OPODATKOWANIE ŻYDÓW W RUMUNII

Bukareszt. — Komisarz rządowy obwieścił, że Żydzi rumuńscy zobowiązani będą do zapłacenia przed 1 września 1943 kontrybucji w wysokości 4 miliardów leji. Kontrybucję tę uważa się za przedpłatę do przyszłych rumuńskich w kosztach wojennych Rumunii.

Będzie ona w pewnej mierze równoważyć fakt niepodporządkowania Izraelitów obowiązkowi służby wojskowej. W każdym okręgu zostaną Żydzi opodatkowani na pewną określoną sumę, którą zobowiązani będą zapłacić pod rygorem wysiedlenia do Zadręstrza.

Łość opodatkowanych w ten sposób Żydów wynosi około 400 tysięcy.

Problem drugiego frontu

— według „Newsweek”

Vichy. — „Sept Jours” powołuje się na opinie pisma amerykańskiego „Newsweek” i wysuwa następujące przypuszczenia:

„Na froncie południowym wzdłuż wybrzeży Morza Śródziemnego, od Hiszpani po Turcję (z pominięciem obu krajów) istnieją trzy drogi dla uderzenia na europejską fortecę „osi”: poprzez Francję, Italię lub Bałkany. Najprostsza droga, wiodąca przez Francję, której brzozy są zajęte i umocnione przez Niemców, przedstawia duże trudności. Utworzenie przyczółków mostowych na wybrzeżach włoskich byłoby łatwiejsze do przeprowadzenia i umożliwione przez ewtl. zajęcie Sycylii i Sardynii przez siły sojusznicze. Operacja taka powinnaby być dokonana, dla zapewnienia wolności drogi: Morze Śródziemne — Gibraltar — Suez.

„Droga przez ocean miałaby na celu, prócz umocnienia wskazywanych wyżej punktów, odświeżenie drogi ku Francji, względnie Jugosławii.

„W Związku Sowieckim należałoby wzmożnić jeden lub drugi flank sowiecki. Sojusznicy mają jeden poważny wzgląd w swych kalkulacjach, a mianowicie: moc dostarczyć Sowiecom

Dla ułatwienia pracy pilotów

Mówiące tablice sygnałowe

Paryż. — Tablica sygnałowa wielosłownikowego samolotu składa się obecnie z kilku dziesiątków tarcz. Odcyfrowywanie ich wymaga równego natężenia uwagi i pamięci, jak odcyfrowywanie chińskiego pisma. Takie skomplikowane sygnały powodują różne wypadki.

Zdarza się np., że pilot zapomni na wysunąć podwozie do lądowania, zanim zderzy się z ziemią. Wówczas aparat opada kadłubem, a lotnik uważa się za szczęśliwca, o ile wypadek zakończy się tylko złamaniem jednego lub dwu członków. Wypadki tego rodzaju zdarzały się tak często, że zaczęto umieszczać na poziomie ucha pilota specjalne syreny, które go ostrzegają przed zamknięciem gazu, zanim zostanie spuszczone podwozie. Nie było to praktyczne w odniesieniu do pilotów maszyn myśliwskich.

Dzisiaj tablice sygnałowe mają praktyczniejsze urządzenie: dwa oka — zielone i czerwone. Każdy organ kontrolny posiada dwójce oczu — jedno zielone, drugie czerwone. O ile wszystko jest w porządku — rzuca zielone światło; gdy jest coś złego — świeci na czerwono.

Gdy aparat startuje, śruby powinny kręcić się wolno, motor działać całą parą, smary i benzyna znajdować się w odpowiednim poziomie, hamulce aerodynamiczne zamknięte, kierownica zablokowana, wszystkie dźwigi wolne. Zamiast sprawdzać na wszystkich tarczach, czy cała maszyna jest w porządku — pilot naciska na guzik, oświeca napis: „Odlo”. Bezpośrednio po naciśnięciu zapala się seria świateł. O ile wszystkie świecą na zielono — wszystko znajduje się w zupełnym porządku. O ile ukaże się czerwone światło — coś w maszynie nie działa i pilot ma możliwość jej usprawnienia.

W chwili startu, pilot naciska na guzik „lot wzywy”, i znowu sprawdza, czy wszystko jest w porządku.

Przy lądowaniu, naciśnięcie guzika „ładowanie” oświetla znowu odnośne lampki.

Takie urządzenie może chybić celu tylko w jednym wypadku, a mianowicie, gdy sam pilot jest roztrzęsiony.

Wszystkie sekrety naszej polityki mają na celu tylko wywołanie rewolucji światowej (Dimitrow — październik 1939 r.).

Z działań wojennych

Komunikaty niemieckie

Berlin. (16. 5.). — Atak we wschodniej części przyczółka kubańskiego — był prowadzony dalej z powodzeniem. Podczas dwudniowych zaciętych walk z pomocą lotnictwa Rzeszy — rozbito trzy dywizje sowieckie. Nieprzyjaciel poniósł dotkliwie straty. Wojska sowieckie straciły znaczne ilości czołgów, armat i innego sprzętu wojennego. Na innych odcinkach frontu wschodniego wojennego szereg pomysłowych wypadków, a na południe od Suchinicz odparły atak sowiecki. Koło półwyspu Rybaków zatopiono statek sowiecki o pojemności 3.000 ton.

Ponownie bombardowało port w Bonie. Trafiono w szereg statków, znajdujących się w tym porcie.

Lotnictwo myśliwskie oraz artyleria przeciwlotnicza Rzeszy odparły ataki dwu potężnych formacji bombowców amerykańskich w portach północno-zachodnich Rzeszy. Myśliwce niemieckie ścigały nie-

Komunikaty włoskie

Rzym. (16. 5.). — Lotnictwo „osi” ponownie atakowało port w Bonie.

W nocny miasto Trapani było atakowane przez formację nieprzyjacielską. Szkody są nieznaczące. 4 samoloty nieprzyjacielskie zestrzelono.

Italia przeciwstawi się atakom przeciwnika

Rzym. — Prasa, a z nią opinia społeczna, poświęcają całą uwagę treści przemówień, wygłoszonych przez trzech sekretarzy stanu: dla spraw wojny, marynarki i lotnictwa. Nie ukrywając trudności, jakie czekają armię Italię, odporna żołnierz włoskich.

Omawiając te trzy przemówienia, dzienniki zapewniają, że Italia zdola przeciwstawić się wszelkim ewentualnym atakom przeciwnika. W szczególności podkreśla to „Lavoro Fascista”: „Inteligencja, wytrzymałość i odwaga żołnierzy mogą zastąpić

„Anglia jest nadal oblegana”

— przypomina redaktor D. N. B.

Berlin. — W mowie, pronounced głównie dla sił obrony Anglii, p. Churchill podkreślił, iż „niebezpieczeństwo najazdu na Anglię będzie trwało tak długo, dopóki Hitler i hitlerzy nie zostaną zmuszeni do kapitulacji” — pisze redaktor dyplomatyczny niemieckiej agencji D.N.B.

„Oświadczenia powyższe dziwnie odbiegają od okrzyków triumfu, wydawanych z okazji kampanii tuniskiej. Widocznie trudności gw. najazdu na Europę zostały uwydatnione przez rzeczoznawców t. zw. zjednoczonych narodów w Waszyngtonie.

„Pragnie się w ten sposób przygotować lud brytyjski do tego, iż najlepiej przygotowany plan nigdy nie zawsze się udaje. Możemy raz jeszcze zapowiedzieć, iż walka na kontynencie będzie fatalną dla każdego, kto ją zacznie. Ciężkym jest również przypomnienie p. Churchill’a, iż Anglia jest dalej oblegana i narażona na ataki z powietrza i od strony morza.

KONFLIKT WĘGŁOWY W U. S. A.

Waszyngton. — P. Harold Ickes, sekretarz stanu do spraw wewnętrznych, podał do wiadomości publicznej, że przekazał niebawem 15 kopalń węgla dawnym właścicielom w stanie Illinois. Personel pracowniczy tych kopalń rekrutuje się z pośród postępowego Syndykatu górników, wchodzącego w skład Amerykańskiej Federacji Pracy. Członkowie tego syndykatu opuścili pracę znacznie później od swych towarzyszy z C.I.O., i to dopiero w chwili otrzymania nakazu przystąpienia do strejku.

Zwiedzając Wystawę Antybolszewicką w Lyonie!!

Zeznania szwedzkie w sprawie katyńskiej

Sztokholm. — Szwedzki dziennik „Goeteborg Morgenpost” ogłasza artykuł szwedzkiego pisarza Oerwolla Tigerstedta, w którym ten ostatni streszcza wrażenia z pobytu w Katynie, odniesione przez delegację pisarzy europejskich.

Dziennik przytacza między innymi słowa flamandzkiego powieściopisarza Pillecin: „Przyznać muszę, że my, ludzie Zachodu, nie wierzylibyśmy w możliwość takiej sytuacji. Teraz stwierdziliśmy to na własne oczy i wydaję mi się to straszniejszym, niż mogłabym sobie wyobrazić.” I poeta flamandzki drżał z oburzenia.

„Widzieliśmy to już podczas wojny w Hiszpanii” — mówił cichym głosem pisarz Jimenez Caballero, „jest to jednak jeszcze gorzej, niż to, co przedstawiło się naszym oczom na podwórzu w Katynie w Madrycie. Nie zapomniałem tego, co widziałem dzisiaj, do końca życia”.

P. Tigerstedt opowiada dalej o

Japonia nie ma „czarnego rynku”

Tokio. — Japonia jest chyba jedynym krajem świata, który nie ma „czarnego rynku”. Mówiący ściśle, samo państwo organizuje „czarny rynek”. Skoro produkty zostają rozdane ludności, zauważyć można, że pozostają pewnie zapasy. Nadmiar ten, któryby w innych krajach przedostał się na „czarny rynek”, zostaje tam wydany najbardziej potrzebującym.

Nie ma w Japonii również ogonków, a to dzięki zrzeczeniom sąsiadzkim, które grupują przeważnie po 12 gospodarstw. Codziennie, 2 lub 3 go spodynie tylko udają się na targ, dzieląc po powrocie nabyte produkty pomiędzy innych członków zrzeczenia. Nie dawalo to nigdy powodów do nieporozumień.

Podstawę wyżywienia stałowią produkty rolne, z których na pierwszy plan wysuwa się ryż. Mięso znikło, pozostają jednak: ryby, drobi, jajka i owoce. Odczuwa się jedynie niedostatek „sake” — alkoholu ryżowego, bo przemysł wojenny zajął gozelnie.

W dziedzinie ubrańowej nie wiele zmieniło się dla dorosłych; chyba to, że powrócono do tradycyjnego kimono, które niszczą się znacznie wolniej od ubrań europejskich. Kobiety japońskie z kół uprzywilejowanych, którym etykieta nie pozwala wkładać więcej, niż 2 — 3 razy tego samego kimoń, noszą je obecnie całkowicie, aż do zużycia.

Największe zmiany dostrzeżone w garderobie dziecięcej, na którą zwracało dawniej ogromną uwagę.

Kwestia mieszkaniowa jest łatwa do rozwiązania, gdyż Japonia posiada znaczne zapasy na budownictwo z drewna i papieru. Węgiel drzewny jest środkiem opałowym, a dla lepszego chronienia się przed zimmem, używają Japończycy dużej ilości watawnych kimoń jedwabnych, nakładając je jedno na drugie.

Najbardziej dotkliwym stał się tu ograniczenia transportowe, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę, że jest to najbardziej koczujący naród na świecie. Wystarczyło im powiedzieć, że w interesie narodowym należy ograniczyć przejazdy, a stację wyłudniły się odrazu.

Japończycy przyzwyczajeni byli do dyscypliny, która fosiła imiano etykiety. Dla zastosowania gospodarki wojennej — wystarczyło zastąpić etykiety przez ograniczenia wojenne.

Carcassonne największy monument średniowiecza

Na śmierć i życie Forteczne mury Cité niejednokrotnie raz stęszad bitewną wrzawę, na niejedną przetrwały zwycięstwo. Ale nigdy tu przed tym nie było widzieli jak podczas oblężenia miasta przez Karola Wielkiego, za czasów rządów księcia Saracenów Balaaka.

Przez pięć lat trwało to oblężenie, przez pięć lat każdy dzień był świadkiem jak frankońskie szeregi łamały się o mury zamczyska, przez pięć lat dzień po dniu w straszliwych warunkach trwała zacięta obrona.

Aż raz na skutek zdrady Balaaka dostał się do niewoli i gdy odrzucił propozycję Karola Wielkiego i nie chciał przyjąć chrześcijaństwa, udużono go naprzeciw bramy Narbońskiej w oczach jego młodej, pięknej żony Carcas, patrzącej z okna wieżycy na straszliwą egzekucję.

Spodziewając się ogólnego beztadu obrońców po śmierci wodza i księcia, Karol Wielki z ogromnym impetem rzucił się na miasto spodziewając się, że to wreszcie szturm ostatni.

Ale Carcas przystąpiła wobec niego i trupa swego męża zniszczyła. Zagrzała swych wojowników, rozpałała w nich zapal-fa-

natyczniej wprost obrony i pierwsza ruszyła na mury. Straszliwy szurm odparło z ogromnymi dła Karola stratami.

Kilka razy Karol ponawiał swoje ataki, zawsze bezskutecznie a tymczasem Carcas nie tylko, że się broniła zaciekle, ale powodzenia rozchwalali ją do tego stopnia, że raz po raz na czele dragonów robita wybieczki za mury i szarpała jak ranna łwica szeregi Karola w jego własnym obozie. Rzucała się konno w największy wir walki, ogarnięta szumem zemsty i fatalną odwadą i padła gestem pod jej mierzem najlepsimi wojownikami frankońskimi. Imię jej zaczęło przymować dręczącym strachu odwagę rycerstwa Karola.

Ale tymczasem oblężone od dawna miasto cierpiało głód zwiększający się z dnia na dzień. W przerwach między jezdą a drugą walką Carcas niezmordowanie obiegala szeregi wiosac wszędzie słowa otuchy, wlewając zapal, zagrzewając do męstwa i uporu. Od wojska biegła pocieszająco głódnie niewiasty i wynudziła dzieci — wszędzie jej było pełno i wszędzie gdzie się ukazała ginęła myśl o chlebie a rosta zaczęła obrona. I tak było do dnia, w którym zjedzono ostatni worek zboża...

(Dokończenie, na str. 2gie)

JUIRO:
DZIĘKI PAMIĘCI CZŁOWIEK
ZDOBYĆ CAŁY ŚWIAT

Wszystkie sekrety naszej polityki mają na celu tylko wywołanie rewolucji światowej (Dimitrow — październik 1939 r.).

W kilku wierszach

VICHY. — Wobec zbyt szybkiego topienia nowych czekoladek pod wpływem lata, fabrykanci wysuneli wniosek zawieszania sprzedaży tych produktów na dwa miesiące.

PARYŻ. — Losowanie premii Loterii Krajowej, numer 763.404 z serii A wygrał 40.000 fr., a numery zakreślone na 292, także serii A — po 400 fr.

LONDYN. — Ogłoszono tu, iż GPU i sady partyjne w Z.S.R.F. straciły razem 2.700.278 osób w czasie od 1917 do 1941 roku.

VICHY. — Wypuszczone nowe obligacje na sumę 10 miliardów fr. — na lat 30 z oprocentowaniem 3 i pół od sta.

SZTOKHOLM. — Minister rolnictwa Finlandii przybył do stolicy Szwecji dla przeprowadzenia rokowań w sprawie wymiany handlowej między obu krajami.

QUO VADIS ?

— Oni tam może myślą, że w tej chwili drżą mi kolana i strach podnosi mi włosy na głowie, a ja, wróciwszy do domu, wezmę kąpiel w fioletkowej wodzie, poczem moja złotowłosa sama mnie namaszczy i po posiłku każę mi sobie śpiewać na głos ten hymn do Apollina, który ułożył Antemios. Sam kiedyś powiedziałem: o śmierci nie warto myśleć, bo ona bez naszej pomocy o nas myśli. Byłoby jednak godną podziwu godny sprawę, gdyby istniały jakieś pola Elizejskie, a na nich cieni Elizejskich przyszyby z czasem do mnie i bladzilibymy razem z innymi porożnymi asocjem. Znalazłbym też towarzystwo lepsze niż to. Co za bluzny co za kuglarz, co za gmin plugawy bez żadnych polot! Dziecięciu arbitrowi elegancji nie przybiliby tych Trymalchionów na przywołaniu ludzi. Na Persefonie! mam ich dosyć!

I spostrzegł że zziwiemieniem, że już coś rozdzielił go od tych ludzi. Znał ich przecie dobrze i wiedział przedtem, co o nich sądził, a jednak wydał mi się teraz jacyś dalsi i gódniej pogardy, niż zwykłe. Naprawdę miał ich dosyć!

Lecz następnie poczęł zastanawiać się nad położeniem. Dzięki swej przenikliwości, zrozumiał, że zgroza nie grozi mu natychmiast. Neron skorzystał przecie z odpowiedzialności chwili, aby wypowiedzieć kilka pięknych, podniosłych słów o przyjaźni, o przebaczeniu i poniekąd związał się nim. Będzie teraz musiał szukać pozorów, a nim je znajdzie, może upływać sporo czasu. Przede wszystkim wyprawił się do chrześcijań — mówił sobie Petroniusz — potem dopiero pomyśli o mnie, a jeśli tak, to nie warto się tem kłopotać, ni zmieniać trybu życia. Blizsze niebezpieczeństwo grozi Wincynuszowi!

I odtąd myślał już tylko o Wincynuszu, którego postanowił ratować.

Niewolnicy nieśli szybko lektykę wśród ruin, popielisk i kominów, jakimi były jeszcze zapalione Karyny, lecz on rozkazał im ied bez pedem, by jak najprędzej stanął u siebie. Wincynusz, którego „insula” spłonęła, mieszkał u niego i na szczęście był w domu.

— Widziałeś dziś Ligie? — spytał go na wstępie Petroniusz.

— Od niej wracam.

— Słuchajże, co ci powiem i nie trać czasu na pytania. Postanowiono dziś u Cezara złożyć na chrześcijań winę za podpalenie Rzymu. Grozi im przesładowanie i meki. Poćnij rozpocznie się lada chwila. Bierz Ligie i uciekajcie natychmiast, choćby za Alpy lub do Afryki. I śpiesz się, bo z Palatynu bliżej na Zatybrze, niż stąd!

Wincynusz był istotnie nadto żołnierzem, by tracić czas na zbyteczne pytania. Słuchał z namarszczoną brwią, z twarzą skłupioną i groźną, ale bez przerażenia. Widocznie pierwszym uczuciem, jakie budziło się w tej naturze wobec niebezpieczeństwa, była chęć walki i obrony.

— Ligie — rzekł.

— Słowo „jeszcze” weź „cape” ze złożem, weź broń i garść twójch ludzi chrześcijań. W razie potrzeby, odid!

Wincynusz był już w drzwiach atrium.

— Przystój mi wiadomość przez niewolnika — zawołał za odchodzącym Petroniusz.

I, pozostawszy sam, poczęł chodzić wzdłuż kolumn, zdoby-

CHICAGO. — Jeden z tuł. uczonych odkrył sposób niszczenia mikroobów wszelkich chorób płucnych, przez rozpylanie odpowiedniego lekarstwa w domach.

TO I OWO

ORYGINALNY MILIARDER CHIŃSKI

Jednym z najbogatszych ludzi nie tylko Chin, ale i świata jest bez wątpienia p. Jan-Sang, posiadający majątek, obliczony na dziesięć miliardów... futóww sterlingów. Bogactwo swe zawdzięcza zdolnościom kupieckim i szczęściu. Po zarobieniu 10 milionów w pierwszej w Kantonie drogerii, Jan-Sang gwałtownie przeszedł na teren, na których powstała z czasem najbogatsza kopalnia cyny.

Chińczyk ten odznacza się też dość bogatą przeszłością małżeńską, bo ma obecnie już ożen z koleją żoną, z którą się ożenił przed 10 laty, w wieku ponad pięćdziesiątka. Jest on też kochającym ojcem dwu tużynów dzieci, dla których wybudował oddzielny pensjonat, angażując na wykładowców szereg znanych profesorów miejscowych i zagranicznych.

Po osiągnięciu 15 lat dzieciny miliardera opuszczają ten oryginalny zakład „rodziny” i rozpoczynają przygotowania do odpowiednich zawodów. Dwu synów ma już dyplom chemików, jeden jest doktorem, jeden bankierem, a wreszcie piąty — p. Li — postanowił poprosić stać się gauszem (stróżem bydła) w Argentynie.

Troskliwość p. Jan-Sanga nie ogranicza się do własnych następców, bo opiekuje się on także sierotami wojennymi swego kraju, dla których zorganizował szereg przytułków i zakładów, gdzie cała armia pielęgnarek i profesorów udziela niezbędnej opieki materialnej i moralnej.

Podczas licznych swych rozjazdów p. Jan-Sang nigdy nie zatrzymuje się w hotelach. W każdym większym mieście chińskiego posiada on własną willę. Wszystkie jest przygotowane tak, jakby miał on przybyć w każdej chwili: posiłek, sypialnia, samochód do rozjazdów. Miliarder posiada również dwa jachty i samolot, ale od początku wojny w Chinach — nie używał tych ostatnich.

Ważnym elementem indeksu umiarkowanego (wzrostu) jest... (tekst nieczytelny)

Równocześnie dekret ostrzeżenie ogół wiernych przed czytaniem i rozpowszechnianiem takich wydawnictw oraz wyjaśnieniem, iż:

- 1) Książki szkodliwe nie powinny być wydawane (po raz pierwszy i ponownie), czytane, kupowane ani tłumaczone na inne języki.
- 2) Książki takie powinny być uważane za zakazane — bez względu na język, w jakim są drukowane czy tłumaczone.
- 3) Za zakazane należy uważać nie tylko książki, topetone przez prawo kościelne, lecz także wszystkie wydawnictwa.

UJĘCIE PRZESTĘPCY HISPZAŃSKIEGO

Madryt. — Policji hiszpańskiej udało się aresztować terrorystę, Juana Escalę, oskarżonego między innymi o współudział w 39 zabójstwach nacjonalistów hiszpańskich podczas wojny cywilnej. Brał on też udział w niszczeniu kościołów i budynków przywratnych w Segocie i innych miastach prowincji.

PO KONFERENCJI W KAIRZE

Łondyn. — Agencja Reutersa donosi z Kairu, iż czworo dniowa konferencja kierowników wojskowych i cywilnych Wielkiej Brytanii na Bliskim Wschodzie — miała być zwołana na życzenie p. Casey, ministra stanu dla spraw Bliskiego Wschodu.

Konferencję tę postanowiono zwołać na mocy decyzji z przed szóstego miesiąca, to też nie ma ona związku z zajęciem Tunizji.

Ksiazki

szkodliwe z... (tekst nieczytelny)

PRZYJĘCIE PAPIESKIE
Watykan. — Papież przyjął koło kardynała Aglione — Sekretarza Stanu — gra Borgognini — Duca — Nuncjusza przy rządzie włoskim — Ciano — ambasadora Italii — Watykanie oraz rodzinę księcia Piemontu (na stępy tronu) z c worgiem dzieckiem).

Brak rezerw ludzkich w Z.S.R.R.

Vichy. — Jak donoszą z Oslo, z coraz większą siłą występują na zewnątrz oznaki trudności gospodarczych i kryzysu w Związku Sowieckim, w ciągu kilku ostatnich miesięcy. Przede wszystkim odczuwa się brak ludzi, spowodowany stratami czerwonej armii.

Coraz więcej mężczyzn ponad 50 lat podlega mobilizacji i powołaniu do służby.

LOTNICTWO ANGLÓ-AMERYKAŃSKIE NAD FRANCJĄ

Paryż. — Liczne formacje lotnicze anglo-amerykańskie przeleciały nad północno-zachodnią Francją. Pewne małe miasteczko uległo bombardowaniu, które spowodowało dwie ofiary w ludziach.

W sąsiednim miejscowości spadło około 50 bomb; jest tam 2 zabitych i 2 rannych. Gdzieś indziej bomby spadły w pole.

Zestrzelono 14 samolotów.

WYPADEK KOLEJOWY W PARYŻU

Paryż. — Na dworcu „Nord” lokomotywa wpadła na pociąg osobowy, powodując poranienie 19 osób, którym udzielono niezwłocznej pomocy w ambulatorium Czerwonego Krzyża.

Maszynista, który odniósł najcięższe obrażenia, został przewieziony do szpitala Dubois.

CO PISZE PRASA?

Apropozycja Europy...
„Le Mémorial”:
„Z punktu widzenia apropozycji, które w Europie w czasie obecnej wojny przedstawiają wielką trudność. Wystarczy sobie przypomnieć, ile nowych problemów wykorzystano pod uprawę we Francji, by zdać sobie sprawę z rozwoju produkcji rolnej. To samo zastosowano i w innych krajach Europy. W Norwegii np. powierzchnia uprawy ziemniaków zwiększyła się z 50.000 ha do 91.000 ha, a zbóż z 183.000 do 212.000 ha, podczas gdy produkcja mleka i masła utrzymała się na dawnych poziomach. W Holandii zaś siewy rzepaku wzrosły o 50.000 ha w roku 1942, co jednak spowodowało pewien spadek produkcji. Produkcja zbóż zamiat 369.000 wyniosła 419.000 ha i t. p.”

Wiosna wyszła na ulice Warszawy. Tocz się wozny pełen kwiatów. Jak dzwiny kołnierz owoich kwiatów i ruin. Rany jeszcze nie zablakowały — i fiołki. Lecz ludzi kupują kwiaty. Bo pachną wiosną, ciepłym słońcem.

Nie mają się obawiać kwiatów, które wyciągają na ulicy rękę, podając kwiaty.

Są zresztą dni, w których sprzedają kwiatów jest szczególnie ważne, gdyż trzeba je zaopiekować na odpowiednim miejscu. Odbywa się wtedy wymowna „rozmowa kwiatów”.

Ulica warszawska ma swą wymowę, swój wyraz, swój styl. Jest w zachowaniu się przechodniów pewien gest, któryemu nie w świecie dorównać nie może, wobec którego wszystko właściwie staje się małe i nieważne.

Ulica warszawska przemawia krzykiem sprzedawców gazet. Są też dni, w których gawędziarze nie sprzedają ani jednego numeru. Albo też podbiegną do cudzoziemca i zaproponują:

— O kup pan to...
— Ma też swoją wymowę piosenka uliczna. Mimowolnie nasuwają się wspomnienia dawnych melodii.

Gra uliczna orkiestra. Jakaś pańienka przystaje i słucha.

— Gdy wrócisz, po wielu długich latach...
— Tak, gdy wrócisz. Zastaniesz miasto w kwiatach.

Jak gdyby nigdy nie...
Warszawa czeka. Przechybia czwartą wiekając. Lud warszawski wypełnia świątynie i modli się. Do wnętrza świątyni nie dochodzi odgłos kroków z ulicy...

Właściwy zawód marsz. Mannerheima

Helsinki. — Praca marszałka Mannerheima, pod tytułem „Po-wschód”, urządziła światło dzienne. Ujawnione zostały w ten sposób utajone ambicje gen. Mannerheima, który zmuszony był zarzuścić funkcje polityki i wojskowego.

W 1906 r. przedsięwziął on swą ekspedycję, która poprowadziła przez Rosję do zachodu na wschód, urządziła światło dzienne. Ujawnione zostały w ten sposób utajone ambicje gen. Mannerheima, który zmuszony był zarzuścić funkcje polityki i wojskowego.

OBRONA PRZECIWOLOTNICZA W SZWAJCARI

Berno. — Rada Związkowa powzięła decyzję, nakazującą utrzymywanie w dobrym stanie urządzeń, przeznaczonych do obrony przeciwlotniczej. Właściciele urządzeń, wybudowanych przy pomocy Konfederacji, obowiązani są do utrzymania ich w porządku pod groźbą sankcji.

W miejscowościach, gdzie obronę zostało budowanie schronów, obowiązek utrzymywania tych urządzeń w pełnym porządku odnosi się również do budowl, wzniesionych bez pomocy finansowej Konfederacji. Wykonanie tego zarządzenia powierzone jest federalnemu departamentowi wojskowemu.

Na wyspach Zielonego Przylądka i na Azorach

Rzym. — Agencja Stefani podaje z Tangu, że od paru dni obiegają pogłoski o zainteresowaniu, jakie żywią Aljanci w stosunku do Azorów i wysp Zielonego Przylądka. Anglo-Amerykanie nie ukrywają chęci ewentualnego zajęcia tych wysp, należących do Portugalii.

Stany Zjednoczone, które odniosły się przychylnie do brazylijskich projektów ekspansji, starają się obecnie wywierać silną presję na rząd portugalski, dla osiągnięcia kompromisu, przy pomocy W. Brytanii.

Wydaje się prawdopodobnym, że Sojusznicy opracowali już plan ogłoszenia republiki az Azorach, dla oderwania wysp od metropolii. Musialyby one w ten sposób podporządkować się Stanom Zjednoczonym.

Liczba obcokrajowców w USA.

Waszyngton. — Dane statystyczne, ogłoszone przez Biuro Cenzusowe, wykazują, że liczba ludności białej rasy, która urodziła się za granicami Stanów Zjednoczonych — spadła o 18,3 proc. w dziesięciolecie pomiędzy 1930 a 1940 rokiem.

Biuro Cenzusowe podaje dwie główne przyczyny zmniejszenia się liczby obcokrajowców w tym kraju. Jedną z nich jest wielki spadek liczby imigrantów w ubiegłym dziesięcioleciu z powodu ekonomicznej depresji po 1930 roku, następnie z powodu ograniczeń przez poszczególne państwa w Europie, dalej z powodu wojny w Europie i w końcu z powodu stosowania kwoty imigracyjnej przez Stany Zjednoczone. W istocie rzeczy, porównując pełną liczbę imigrantów do Stanów Zjednoczonych w ubiegłym dziesięcioleciu z pełną liczbą tych, którzy wyjechali z tego kraju w tym samym czasie, należy zanotować ubytek 47.000 osób przez emigrację z Ameryki. Drugą przyczyną jest wysoka śmiertelność wśród obcokrajowców w porównaniu z rodowitymi Amerykanami, co należy tłumaczyć tym, że w grupie ludności obcokrajowej pochodzenia jest duży procent ludzi w podeszłym wieku.

Liczba obcokrajowców spadła o 18%

Stanowiska wykazał największy procent naturalizowanych obywateli z pośród ludności obcego pochodzenia, był stan North Dakota, gdzie wynosił 74,272 obcokrajowców było 58,934 naturalizowanych.

Przytoczone powyżej cyfry, zebrane przez Biuro Cenzusowe, odnoszą się do obcokrajowców białej rasy, zamieszkałych w tym kraju, a nie obejmują wcale odległych terytoriów i posiadłości Stanów Zjednoczonych.

Wiosna wyszła na ulice Warszawy

Tocz się wozny pełen kwiatów. Jak dzwiny kołnierz owoich kwiatów i ruin. Rany jeszcze nie zablakowały — i fiołki. Lecz ludzi kupują kwiaty. Bo pachną wiosną, ciepłym słońcem.

Nie mają się obawiać kwiatów, które wyciągają na ulicy rękę, podając kwiaty.

Są zresztą dni, w których sprzedają kwiatów jest szczególnie ważne, gdyż trzeba je zaopiekować na odpowiednim miejscu. Odbywa się wtedy wymowna „rozmowa kwiatów”.

Ulica warszawska ma swą wymowę, swój wyraz, swój styl. Jest w zachowaniu się przechodniów pewien gest, któryemu nie w świecie dorównać nie może, wobec którego wszystko właściwie staje się małe i nieważne.

Ulica warszawska przemawia krzykiem sprzedawców gazet. Są też dni, w których gawędziarze nie sprzedają ani jednego numeru. Albo też podbiegną do cudzoziemca i zaproponują:

— O kup pan to...
— Ma też swoją wymowę piosenka uliczna. Mimowolnie nasuwają się wspomnienia dawnych melodii.

Gra uliczna orkiestra. Jakaś pańienka przystaje i słucha.

— Gdy wrócisz, po wielu długich latach...
— Tak, gdy wrócisz. Zastaniesz miasto w kwiatach.

Jak gdyby nigdy nie...
Warszawa czeka. Przechybia czwartą wiekając. Lud warszawski wypełnia świątynie i modli się. Do wnętrza świątyni nie dochodzi odgłos kroków z ulicy...

Carcassonne

największy monument średniowiecza

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Poddanie i chrzest miasta

I wtedy Carcas — nie chcąc narazić mieszkańców na niechcibyną śmierć głodową postanowił oddać miasto. Pomocili przeżyć śmierć głodową Carcas zwycięsko miasta przez długie tygodnie, więc uratowała swój honor i honor Saracenów. Później więc ma dalek skazywać ludność na cierpienia?

I dnia pewnego zdumione rycerstwo frankońskie ujrzało Carcas wyjeżdżając samotnie z bramy Narbońskiej. Ale nie rzuciła się jak zazwyczaj do walki, tylko że wszyscy się zawołali:

— Karolu Wielki!...
I z szeregu do szeregu poszedł okrzyk rycerstwa:
— Carcas sonne! Carcas sonne!
(Soñne — w tym wypadku — wypowiadane się).

Na wyspach Zielonego Przylądka i na Azorach

Rzym. — Agencja Stefani podaje z Tangu, że od paru dni obiegają pogłoski o zainteresowaniu, jakie żywią Aljanci w stosunku do Azorów i wysp Zielonego Przylądka. Anglo-Amerykanie nie ukrywają chęci ewentualnego zajęcia tych wysp, należących do Portugalii.

Stany Zjednoczone, które odniosły się przychylnie do brazylijskich projektów ekspansji, starają się obecnie wywierać silną presję na rząd portugalski, dla osiągnięcia kompromisu, przy pomocy W. Brytanii.

Wydaje się prawdopodobnym, że Sojusznicy opracowali już plan ogłoszenia republiki az Azorach, dla oderwania wysp od metropolii. Musialyby one w ten sposób podporządkować się Stanom Zjednoczonym.

Liczba obcokrajowców spadła o 18%

Waszyngton. — Dane statystyczne, ogłoszone przez Biuro Cenzusowe, wykazują, że liczba ludności białej rasy, która urodziła się za granicami Stanów Zjednoczonych — spadła o 18,3 proc. w dziesięciolecie pomiędzy 1930 a 1940 rokiem.

Biuro Cenzusowe podaje dwie główne przyczyny zmniejszenia się liczby obcokrajowców w tym kraju. Jedną z nich jest wielki spadek liczby imigrantów w ubiegłym dziesięcioleciu z powodu ekonomicznej depresji po 1930 roku, następnie z powodu ograniczeń przez poszczególne państwa w Europie, dalej z powodu wojny w Europie i w końcu z powodu stosowania kwoty imigracyjnej przez Stany Zjednoczone. W istocie rzeczy, porównując pełną liczbę imigrantów do Stanów Zjednoczonych w ubiegłym dziesięcioleciu z pełną liczbą tych, którzy wyjechali z tego kraju w tym samym czasie, należy zanotować ubytek 47.000 osób przez emigrację z Ameryki. Drugą przyczyną jest wysoka śmiertelność wśród obcokrajowców w porównaniu z rodowitymi Amerykanami, co należy tłumaczyć tym, że w grupie ludności obcokrajowej pochodzenia jest duży procent ludzi w podeszłym wieku.

Wiosna wyszła na ulice Warszawy

Tocz się wozny pełen kwiatów. Jak dzwiny kołnierz owoich kwiatów i ruin. Rany jeszcze nie zablakowały — i fiołki. Lecz ludzi kupują kwiaty. Bo pachną wiosną, ciepłym słońcem.

Nie mają się obawiać kwiatów, które wyciągają na ulicy rękę, podając kwiaty.

Są zresztą dni, w których sprzedają kwiatów jest szczególnie ważne, gdyż trzeba je zaopiekować na odpowiednim miejscu. Odbywa się wtedy wymowna „rozmowa kwiatów”.

Ulica warszawska ma swą wymowę, swój wyraz, swój styl. Jest w zachowaniu się przechodniów pewien gest, któryemu nie w świecie dorównać nie może, wobec którego wszystko właściwie staje się małe i nieważne.

Ulica warszawska przemawia krzykiem sprzedawców gazet. Są też dni, w których gawędziarze nie sprzedają ani jednego numeru. Albo też podbiegną do cudzoziemca i zaproponują:

— O kup pan to...
— Ma też swoją wymowę piosenka uliczna. Mimowolnie nasuwają się wspomnienia dawnych melodii.

Gra uliczna orkiestra. Jakaś pańienka przystaje i słucha.

— Gdy wrócisz, po wielu długich latach...
— Tak, gdy wrócisz. Zastaniesz miasto w kwiatach.

Jak gdyby nigdy nie...
Warszawa czeka. Przechybia czwartą wiekając. Lud warszawski wypełnia świątynie i modli się. Do wnętrza świątyni nie dochodzi odgłos kroków z ulicy...

Wiosna wyszła na ulice Warszawy

Tocz się wozny pełen kwiatów. Jak dzwiny kołnierz owoich kwiatów i ruin. Rany jeszcze nie zablakowały — i fiołki. Lecz ludzi kupują kwiaty. Bo pachną wiosną, ciepłym słońcem.

Nie mają się obawiać kwiatów, które wyciągają na ulicy rękę, podając kwiaty.

Są zresztą dni, w których sprzedają kwiatów jest szczególnie ważne, gdyż trzeba je zaopiekować na odpowiednim miejscu. Odbywa się wtedy wymowna „rozmowa kwiatów”.

Ulica warszawska ma swą wymowę, swój wyraz, swój styl. Jest w zachowaniu się przechodniów pewien gest, któryemu nie w świecie dorównać nie może, wobec którego wszystko właściwie staje się małe i nieważne.

Ulica warszawska przemawia krzykiem sprzedawców gazet. Są też dni, w których gawędziarze nie sprzedają ani jednego numeru. Albo też podbiegną do cudzoziemca i zaproponują:

— O kup pan to...
— Ma też swoją wymowę piosenka uliczna. Mimowolnie nasuwają się wspomnienia dawnych melodii.

Gra uliczna orkiestra. Jakaś pańienka przystaje i słucha.

— Gdy wrócisz, po wielu długich latach...
— Tak, gdy wrócisz. Zastaniesz miasto w kwiatach.

Jak gdyby nigdy nie...
Warszawa czeka. Przechybia czwartą wiekając. Lud warszawski wypełnia świątynie i modli się. Do wnętrza świątyni nie dochodzi odgłos kroków z ulicy...

Wiosna wyszła na ulice Warszawy

Tocz się wozny pełen kwiatów. Jak dzwiny kołnierz owoich kwiatów i ruin. Rany jeszcze nie zablakowały — i fiołki. Lecz ludzi kupują kwiaty. Bo pachną wiosną, ciepłym słońcem.

Nie mają się obawiać kwiatów, które wyciągają na ulicy rękę, podając kwiaty.

Są zresztą dni, w których sprzedają kwiatów jest szczególnie ważne, gdyż trzeba je zaopiekować na odpowiednim miejscu. Odbywa się wtedy wymowna „rozmowa kwiatów”.

Ulica warszawska ma swą wymowę, swój wyraz, swój styl. Jest w zachowaniu się przechodniów pewien gest, któryemu nie w świecie dorównać nie może, wobec którego wszystko właściwie staje się małe i nieważne.

Ulica warszawska przemawia krzykiem sprzedawców gazet. Są też dni, w których gawędziarze nie sprzedają ani jednego numeru. Albo też podbiegną do cudzoziemca i zaproponują:

— O kup pan to...
— Ma też swoją wymowę piosenka uliczna. Mimowolnie nasuwają się wspomnienia dawnych melodii.

Gra uliczna orkiestra. Jakaś pańienka przystaje i słucha.

— Gdy wrócisz, po wielu długich latach...
— Tak, gdy wrócisz. Zastaniesz miasto w kwiatach.

Jak gdyby nigdy nie...
Warszawa czeka. Przechybia czwartą wiekając. Lud warszawski wypełnia świątynie i modli się. Do wnętrza świątyni nie dochodzi odgłos kroków z ulicy...

Wiosna wyszła na ulice Warszawy

Tocz się wozny pełen kwiatów. Jak dzwiny kołnierz owoich kwiatów i ruin. Rany jeszcze nie zablakowały — i fiołki. Lecz ludzi kupują kwiaty. Bo pachną wiosną, ciepłym słońcem.

Nie mają się obawiać kwiatów, które wyciągają na ulicy rękę, podając kwiaty.

Są zresztą dni, w których sprzedają kwiatów jest szczególnie ważne, gdyż trzeba je zaopiekować na odpowiednim miejscu. Odbywa się wtedy wymowna „rozmowa kwiatów”.

Ulica warszawska ma swą wymowę, swój wyraz, swój styl. Jest w zachowaniu się przechodniów pewien gest, któryemu nie w świecie dorównać nie może, wobec którego wszystko właściwie staje się małe i nieważne.

Ulica warszawska przemawia krzykiem sprzedawców gazet. Są też dni, w których gawędziarze nie sprzedają ani jednego numeru. Albo też podbiegną do cudzoziemca i zaproponują:

— O kup pan to...
— Ma też swoją wymowę piosenka uliczna. Mimowolnie nasuwają się wspomnienia dawnych melodii.

Gra uliczna orkiestra. Jakaś pańienka przystaje i słucha.

— Gdy wrócisz, po wielu długich latach...
— Tak, gdy wrócisz. Zastaniesz miasto w kwiatach.

Jak gdyby nigdy nie...
Warszawa czeka. Przechybia czwartą wiekając. Lud warszawski wypełnia świątynie i modli się. Do wnętrza świątyni nie dochodzi odgłos kroków z ulicy...

Wiosna wyszła na ulice Warszawy

Tocz się wozny pełen kwiatów. Jak dzwiny kołnierz owoich kwiatów i ruin. Rany jeszcze nie zablakowały — i fiołki. Lecz ludzi kupują kwiaty. Bo pachną wiosną, ciepłym słońcem.

Nie mają się obawiać kwiatów, które wyciągają na ulicy rękę, podając kwiaty.

Są zresztą dni, w których sprzedają kwiatów jest szczególnie ważne, gdyż trzeba je zaopiekować na odpowiednim miejscu. Odbywa się wtedy wymowna „rozmowa kwiatów”.

Ulica warszawska ma swą wymowę, swój wyraz, swój styl. Jest w zachowaniu się przechodniów pewien gest, któryemu nie w świecie dorównać nie może, wobec którego wszystko właściwie staje się małe i nieważne.

Ulica warszawska przemawia krzykiem sprzedawców gazet. Są też dni, w których gawędziarze nie sprzedają ani jednego numeru. Albo też podbiegną do cudzoziemca i zaproponują:

— O kup pan to...
— Ma też swoją wymowę piosenka uliczna. Mimowolnie nasuwają się wspomnienia dawnych melodii.

Gra uliczna orkiestra. Jakaś pańienka przystaje i słucha.

— Gdy wrócisz, po wielu długich latach...
— Tak, gdy wrócisz. Zastaniesz miasto w kwiatach.

Jak gdyby nigdy nie...
Warszawa czeka. Przechybia czwartą wiekając. Lud warszawski wypełnia świątynie i modli się. Do wnętrza świątyni nie dochodzi odgłos kroków z ulicy...

Wiosna wyszła na ulice Warszawy

Tocz się wozny pełen kwiatów. Jak dzwiny kołnierz owoich kwiatów i ruin. Rany jeszcze nie zablakowały — i fiołki. Lecz ludzi kupują kwiaty. Bo pachną wiosną, ciepłym słońcem.

Nie mają się obawiać kwiatów, które wyciągają na ulicy rękę, podając kwiaty.

Są zresztą dni, w których sprzedają kwiatów jest szczególnie ważne, gdyż trzeba je zaopiekować na odpowiednim miejscu. Odbywa się wtedy wymowna „rozmowa kwiatów”.

Ulica warszawska ma swą wymowę, swój wyraz, swój styl. Jest w zachowaniu się przechodniów pewien gest, któryemu nie w świecie dorównać nie może, wobec którego wszystko właściwie staje się małe i nieważne.

Ulica warszawska przemawia krzykiem sprzedawców gazet. Są też dni, w których gawędziarze nie sprzedają ani jednego numeru. Albo też podbiegną do cudzoziemca i zaproponują:

— O kup pan to...
— Ma też swoją wymowę piosenka uliczna. Mimowolnie nasuwają się wspomnienia dawnych melodii.

Gra uliczna orkiestra. Jakaś pańienka przystaje i słucha.

— Gdy wrócisz, po wielu długich latach...
— Tak, gdy wrócisz. Zastaniesz miasto w kwiatach.

Jak gdyby nigdy nie...
Warszawa czeka. Przechybia czwartą wiekając. Lud warszawski wypełnia świątynie i modli się. Do wnętrza świątyni nie dochodzi odgłos kroków z ulicy...

Wiosna wyszła na ulice Warszawy

Tocz się wozny pełen kwiatów. Jak dzwiny kołnierz owoich kwiatów i ruin. Rany jeszcze nie zablakowały — i fiołki. Lecz ludzi kupują kwiaty. Bo pachną wiosną, ciepłym słońcem.

Nie mają się obawiać kwiatów, które wyciągają na ulicy rękę, podając kwiaty.

Są zresztą dni, w których sprzedają kwiatów jest szczególnie ważne, gdyż trzeba je zaopiekować na odpowiednim miejscu. Odbywa się wtedy wymowna „rozmowa kwiatów”.

Ulica warszawska ma swą wymowę, swój wyraz, swój styl. Jest w zachowaniu się przechodniów pewien gest, któryemu nie w świecie dorównać nie może, wobec którego wszystko właściwie staje się małe i nieważne.

Ulica warszawska przemawia krzykiem sprzedawców gazet. Są też dni, w których gawędziarze nie sprzedają ani jednego numeru. Albo też podbiegną do cudzoziemca i zaproponują:

— O kup pan to...
— Ma też swoją wymowę piosenka uliczna. Mimowolnie nasuwają się wspomnienia dawnych melodii.

Gra uliczna orkiestra. Jakaś pańienka przystaje i słucha.

— Gdy wrócisz, po wielu długich latach...
— Tak, gdy wrócisz. Zastaniesz miasto w kwiatach.

Jak gdyby nigdy nie...
Warszawa czeka. Przechybia czwartą wiekając. Lud warszawski wypełnia świątynie i modli się. Do wnętrza świątyni nie dochodzi odgłos kroków z ulicy...

Wzrost cen w Szwajcarii

Berno. — Szwajcaria, pozostawiając własnym siłom pod względem aprowizacyjnym, od czasu coraz silniejszej przedłużającej się wojny i braku do wozów z zagranicy. Rząd tu, stara się wykorzystać do najwyższych granic wszelkie możliwości gospodarstwa kraju.

Ostatnio zarządzone np. zbiórki starych przedmiotów metalowych. Jeśli chodzi o samą żywność, to od dwu lat powiększono znacznie powierzchnię uprawną, która z końcem b. r. osiągnie 350.000 ha.

Trudności aprowizacyjne oraz zwykła zarobków powodują wzrost kosztów utrzymania. Mimo starań władz — ceny wzrosły od roku 1939 prawie o połowę (47%).

PLASZCZ DO PLYWANIA ?

Sztokholm. — W związku z licznymi stratami, spowodowanymi zatopianiem okrętów (nawet krajów neutralnych) powstał w Szwecji specjalny komitet, badający wszelkie możliwe sposoby ratowania marynarzy.

Przyjęto już projekt, przedstawiony przez kapitana Leowberga, zwany „plaszczem do pływania”. Plaszcz ten różni się od zwykłych ubrań tego rodzaju tylko

Wzrost cen w Szwajcarii

Berno. — Szwajcaria, pozostawiając własnym siłom pod względem aprowizacyjnym, od czasu coraz silniejszej przedłużającej się wojny i braku do wozów z zagranicy. Rząd tu, stara się wykorzystać do najwyższych granic wszelkie możliwości gospodarstwa kraju.

Ostatnio zarządzone np. zbiórki starych przedmiotów metalowych. Jeśli chodzi o samą żywność, to od dwu lat powiększono znacznie powierzchnię uprawną, która z końcem b. r. osiągnie 350.000 ha.

Trudności aprowizacyjne oraz zwykła zarobków powodują wzrost kosztów utrzymania. Mimo starań władz — ceny wzrosły od roku 1939 prawie o połowę (47%).

PLASZCZ DO PLYWANIA ?

Sztokholm. — W związku z licznymi stratami, spowodowanymi zatopianiem okrętów (nawet krajów neutralnych) powstał w Szwecji specjalny komitet, badający wszelkie możliwe sposoby ratowania marynarzy.

Przyjęto już projekt, przedstawiony przez kapitana Leowberga, zwany „plaszczem do pływania”. Plaszcz ten różni się od zwykłych ubrań tego rodzaju tylko

Wzrost cen w Szwajcarii

Berno. — Szwajcaria, pozostawiając własnym siłom pod względem aprowizacyjnym, od czasu coraz silniejszej przedłużającej się wojny i braku do wozów z zagranicy. Rząd tu, stara się wykorzystać do najwyższych granic wszelkie możliwości gospodarstwa kraju.

Ostatnio zarządzone np. zbiórki starych przedmiotów metalowych. Jeśli chodzi o samą żywność, to od dwu lat powiększono znacznie powierzchnię uprawną, która z końcem b. r. osiągnie 350.000 ha.

Trudności aprowizacyjne oraz zwykła zarobków powodują wzrost kosztów utrzymania. Mimo starań władz — ceny wzrosły od roku 1939 prawie o połowę (47%).

PLASZCZ DO PLYWANIA ?

Sztokholm. — W związku z licznymi stratami, spowodowanymi zatopianiem okrętów (nawet krajów neutralnych) powstał w Szwecji specjalny komitet, badający wszelkie możliwe sposoby ratowania marynarzy.

Przyjęto już projekt, przedstawiony przez kapitana Leowberga, zwany „plaszczem do pływania”. Plaszcz ten różni się od zwykłych ubrań tego rodzaju tylko

Wzrost cen w Szwajcarii

Berno. — Szwajcaria, pozostawiając własnym siłom pod względem aprowizacyjnym, od czasu coraz silniejszej przedłużającej się wojny i braku do wozów z zagranicy. Rząd tu, stara się wykorzystać do najwyższych granic wszelkie możliwości gospodarstwa kraju.

Ostatnio zarządzone np. zbiórki starych przedmiotów metalowych. Jeśli chodzi o samą żywność, to od dwu lat powiększono znacznie powierzchnię uprawną, która z końcem b. r. osiągnie 350.000 ha.

Trudności aprowizacyjne oraz zwykła zarobków powodują wzrost kosztów utrzymania. Mimo starań władz — ceny wzrosły od roku 1939 prawie o połowę (47%).

OGŁOSZENIA

MATRYMONIALNE

KAWALER lat 32, szatyn wysokiego wzrostu, miłego charakteru, rolnik z zawodu pochodzący z Malopolski, z braku znajomości poszukuje ta drogę

PANNY lub młodej **WDOWY** w celu matrymonialnym. Oferty z fotografiami proszę kierować na adres: **WARZECHA** Józef, Les Varrouz Cne de Poitiers-Charost (Cher), (Nr. 954).

KAWALER POLAK lat 28, blondyn, o miłym charakterze, pracujący na roli i posiadający większe oszczędności, z braku znajomości poszukuje ta drogę

PANNY od 18—25 lat posiadające te same zalety, w celu matrymonialnym. Zgłoszenia z fotografią, za zwrot której się rezygnuje, proszę kierować do Administracji „Wiariusza Polskiego” pod. N. 981...

W pierwszą rocznicę śmierci mego s. p. **MEZA** zostanie odprawiona **MSZA ŚWIĘTA** w **L'Abbaye**, w dniu **23.V. br.** o godz. 11-tej. Wszystkich Znamytnych i Kolegów uprzejmie zaprasza **SZYMKOWIAK** Zofia, Rochebelle - Alès.

Podziękowanie
Wszystkim przyjaciółom i znajomym, którzy wzięli tak liczny udział w pogrzebie zgasłego w dniu 19 kwietnia 1943 r. w wieku 43 lat, męża mego

s. p. **Józefa Słupskiego** odprowadzając go na miejsce wiecznego spoczynku w Montell, a w szczególności ks. Proboszczowi w André Guillot za zorganizowanie uroczystości pogrzebowych, p. Drowi René Guichard za opiekę i pielęgnację chorego, państwu Louise i Pierre Guichard za ofiarne zajęcie się sprawami związanymi z pogrzebem, oraz Okręgowemu Przewodni. Zw. Osadników Polskich, p. Lesiczowi Sylwestrowi, za wygłoszenie okolicznościowego przemówienia, wyrażając z głębi serca płynące podziękowanie, pozostałym w nieutulonym żalu

Wdowa z synem i córką.
Lardiller par Lamoutie-St-Martin (Dordogne).

Psycholog.
Imp. de la CHARITE, LYON (Rhône), 46